Nr. 94. Kraków, niedziela 6 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Z dniem 1 kwietnia b. r. rozpoczął się **nowy kwartał** naszego wydawnictwa. Dla uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika zechcą szanowni Czytelnicy „Naprzodu“ **wcześnie odnowić prenumeratę** na drugi kwartał, względnie na miesiąc kwiecień.

Administracya „Naprzodu“.

Pr. III. 60/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 90 czasopisma „Naprzód“ z dnia 2 kwietnia 1902 r. artykuł pod tytułem: „Policya i sztuka“ w ustępach od „Jeżeli teraz sprawę“ do „zbliżony do ducha ewangelii“ i od „Tylko dla ludzi“ do „instynktów tłumu“ strona 1, łam 2, 3, 4 — zawiera znamiona występków z § 303 u. k. i art. VIII ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dz. p. p., — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wyszydza nauki i urządzenia kościoła rzymsko-katolickiego w państwie uznanego, tudzież omawia będącą w toku postępowania karnego sprawę konfiskaty i zakazu rozszerzania dzieła „Legendy“ Niemojewskiego, w sposób mogący wywrzeć na opinię publiczną wpływ, uprzedzający ostateczne orzeczenie sądowe w tej sprawie zapaść mające.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 3 kwietnia 1902. Morelowski.

„Legendy“ przed sądem.

W sobotę 5 b. m. odbyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie rozprawa opozycyjna z powodu znanej konfiskaty „Legend“ Niemojewskiego. Jak wiadomo skonfiskował „Legendy“ z powodu „obrazy religii“ prokurator lwowski, atoli sąd krajowy krakowski, jako sąd miejsca druku, konfiskaty tej na tajnej sesyi nie zatwiedził, gdyż nie widział w treści „Legend“ nic karygodnego. Wskutek tego sprawa oparła się następnie o sąd krajowy wyższy w Krakowie, który zmieniając orzeczenie pierwszej instancyi zatwierdził na tajnej sesyi konfiskatę tytułu dzieła i dwu jego ustępów: „Wysłaniec“ i „Gamaliel“.

Wobec przepisów austryackiej ustawy prasowej miało to orzeczenie sądu wyższego ten skutek, iż sprawa cała wróciła napowrót do rozpoznania tego samego sądu, który pierwotnie konfiskaty nie zatwierdził; ta tylko zachodzi w tem stadyum postępowania różnica, iż to powtórne rozpoznanie odbywać się powinno na jawnej rozprawie pod kontrolą stron i publiczności. Na tej podstawie ogłaszały też dzienniki komunikaty sądowe donoszące już na dwa tygodnie przed rozprawą, że publiczność będzie mogła otrzymać bilety wstępu na salę sądową itd.

W rzeczywistości stało się inaczej, a jak się stało, opowiemy:

W parę minut po godzinie 9 wszedł na salę trybunał, składający się z pp. Morelowskiego, Turowicza i Ursla. Krzesło prokuratorskie zajął p. Doliński. Autor „Legend“, p. Andrzej Niemojewski, zjawił się w towarzystwie obrońcy posła dra Greka.

Po odczytaniu ukazów konfiskacyjnych zapytuje przewodniczący Morelowski autora, czy życzy sobie, aby odczytano całe dzieło, do czego miałby prawo z powodu konfiskaty tytułu, czy też tylko te ustępy, które zostały skonfiskowane. Pan Morelowski dodaje, że członkowie trybunału przeczytali już przedtem „Legendy“.

Dr Grek zgadza się wobec tego na odczytanie tylko skonfiskowanych ustępów.

Prokurator Doliński domaga się zarządzenia tajnej rozprawy.

Przew. Morelowski wyraża zapatrywanie, że wedle ustawy (?) musi dyskusya nad powyższym wnioskiem być tajną i wzywa publiczność, aby opuściła salę, z wyjątkiem urzędników sądowych, adwokatów i obrońców.

Publiczność opuszcza powoli salę z najwyższą niechęcią.

Doliński uzasadnia wniosek o tajność. Pierwszy ustęp jest bluźnierczą parodyą objawienia. „Jest tam mowa o pocałunkach, uściskach itd., jak gdyby Panna Marya była zwykłą panną.“ W interesie obyczajności i spokoju społecznego wnosi o tajność.

Dr Grek: Prokurator wdaje się już w meritum, a zapomina o wyraźnem brzmieniu ustawy, która w § 493 wyraźnie mówi o „jawnem“ posiedzeniu. Co do meritum sprawy, to dwa sądy odparły już bezpodstawne twierdzenia prokuratora. Prokurator nie liczy się ze słowami, gdy mówi o „bluźnierstwie“. Prosi o odrzucenie wniosku prokuratora.

Doliński: Rozprawa opozycyjna jest niczem innem, jak każda inna rozprawa, dlatego można zarządzić tajność. Przepisy ustawy nic tu nie zabraniają.

Dr. Grek: Prokurator nie odparł moich wywodów. Postępowanie objektywne jest prawem specyalnem w niezgodzie z ustawami zasadniczemi. Dlatego wnioskodawca chciał mieć kontrolę wyroków sądowych. Zresztą pierwsza księga była przed kilku laty w Krakowie drukowaną i nie zrobiła żadnego spustoszenia.

Trybunał udaje się na naradę, a następnie uchwala wykluczyć jawność na cały czas posiedzenia.

Po raz drugi zarządza p. Morelowski opróżnienie sali wśród szemrania publiczności.

Następnie odczytano pierwszą legendę: „Wysłaniec“ i czwartą „Gamaliel“.

Doliński uzasadnia konfiskatę: Wskazuje na zbiorowe protesty i na publiczne oburzenie z powodu tej książki. Treść książki występuje przeciwko § 303 u. k. Książka opisuje życie Jezusa od narodzenia, aż do śmierci. Pierwsza księga mówi o zwiastowaniu w sposób bluźnierczy, co jest rzeczą tak jasną, że dłużej o tem mówić nie trzeba. Panna Marya jest tu zwykłą kobietą, uwiedzioną przez Urjela. A oprócz tego są w ustępach kropki, wskazujące na uwiedzenie dziewczyny, co robi ustępy drastycznymi. To, że artykuł był drukowany w „Krytyce“ nic nie znaczy, bo pojedynczy artykuł nie wskazywał na to, że odnosiło się to do Panny Maryi. W zestawieniu z innymi dopiero leży dowód, że odnosi się do P. Maryi.

W „Gamalielu“ zaś wzmianka o dzieciach P. Maryi ubliża religii katolickiej. Następnie obwinia się Jezusa, że się źle obszedł z Matką. Co do tytułu „Legendy“, to znaczy on tyle co baśń, a przedstawienie życia Jezusa jako baśni ubliża religii rzymsko-katolickiej. Słuszne więc były protesty społeczeństwa. Prosi o zatwierdzenie konfiskaty.

Przew. konstatuje, że w „Krytyce“ 1899 r. był drukowany artykuł pierwszy.

Niemojewski: Sąd wyższy zaznaczył, że tytułem „Legendy“ i dwoma ustępami obraziłem religię.

Ze stanowiska autora, badacza, muszę powiedzieć, że tylko tytuł „Legendy“ był tu właściwy. Gdybym był dał tytuł „Legenda“, zarzut byłby słuszniejszy. Legenda, to apokryficzny dodatek do historyi; przyczepia się do niej zawsze. Nie traktowałem tego ze stanowiska baśni, tylko ze stanowiska nauki.

Nie tylko 4 ewangelie, ale ogromny szereg apokryficznych ksiąg, z których czerpie sam kościół (np. o Józefie, o młodości Matki Boskiej i t. d.), trzeba tu badać jako źródła. Inaczej nie byłoby tu żadnego związku.

Legenda „Wysłaniec“ jest ze źródeł egipskich. Legenda o faryzeuszach, o trędowatym, o złym towarzyszu młodości i t. d., to wszystko przecież niczem innem nie jest, jak zbiorem legend. Jest tu legenda polska o skowronku i rzymska o żołnierzu strzegącym grobu, a wreszcie legenda grecka o Judaszu. Wszak to nie można było powiedzieć, że to historya Jezusa. Sam kościół zna ewangielie trzy, jako źródło historyczne, a czwartą św. Jana, jako tendencyjne pismo.

Co do niepokalanego poczęcia, to gdybym je zaprzeczył, to jeszcze byłbym w towarzystwie św. Tomasza z Aquinu i św. Bernarda. Dopiero w r. 1854 dogmat ten został ogłoszony.

O braciach Jezusa świadczą wszystkie najważniejsze źródła. Ale poglądy na to zmieniały się w kościele.

Co do dogmatu niepokalanego poczęcia M. Boskiej, to niema on tu żadnego zastosowania. Chyba ignorancya może tutaj mięszać poczęcie M. Boskiej z narodzeniem Jezusa. Bulla „Domini Nostri“ opisuje to dokładnie. (Mówca odczytuje łaciński tekst bulli).

Co do dogmatu dziewictwa, to w legendach moich nigdziem go nie naruszył. Użyłem słów tych samych prawie, co w Ewangelii XII. rozdz. Mat. o braciach i siostrach Jezusa. (Mówca odczytuje ustępy biblii). Spory teologiczne mnie nie obchodziły: poezyi metryki nie obchodzą. Zresztą nie odstąpiłem od pisma świętego.

W pierwszej legendzie to mówię wprost, że gdyby o odwagę chodziło, tobym zawołał, że Sulamis jest Maryą. Ale naukowo nie mogę tego twierdzić, bo mój „Wysłaniec“ jest czemś zupełnie innem, niż archanioł Gabryel. Uryel może być jednym z Messyaszów, przywłaszczających sobie ten tytuł. Historya Bar Kochby jest tego dowodem. Kto wszędzie węszy złe, ten musi być sam zepsutym człowiekiem. Cytuje Demla:

„Bedenke du...
„Dem Reinen ist alles rein!“

Ten, kto Chrystusa bronić chce bagnetem i kodeksem — ten bluźnierca!

W imię polskiej cywilizacyi, to co się tu dzieje w tej sali, to wstyd...

Przew.: Proszę przestać tak mówić, bo odbiorę Panu głos!

Niemojewski: Czytajcie mię prostem sercem, a nie brońcie Chrystusa ogniem i mieczem. Skończyłem!

Adw. dr. Grek: Ograniczę się do strony prawniczej. Okrzyk oburzenia „społeczeństwa“ jest dziś w XX wieku czemś niestosownem, trącącem średniemi wiekami.

Ustawy zasadnicze państwa dozwalają każdemu wyznaniu zupełnej swobody, a więc państwo nie broni dogmatów swoją egzekutywą.

Tylko ogólna tolerancya religijna może przyczynić się do pokojowego pożycia. Państwo każe dziś występki przeciw religii o tyle, o ile tem obce wierzenie jest obrażone.

Państwo szanuje wszystkie religie, a karze tylko formę obraźliwą dla drugich. Dla państwa dziś niema dogmatów obowiązujących, lub nie, tylko uczucia, których nie wolno obrażać.

Np. uczonemu wolno pisać rzeczy wprost sprzeczne z dogmatami.

Wyższy sąd powołał słowo „herabwürdigen“ (zbezcześcić) z § 303, ale to samo słowo jest i w § 300 uk., gdzie wyraźnie chroni np. wyroki sądowe tylko od bezczeszczenia, a nie od krytyki lub niezadowolenia, przyzwoitego w formie. Wolno mi udowadniać, że dogmat pewien jest niemożliwy, ale nie wolno mi jego obrażać.

Tolerancya ta jest skarbem i naszego narodu. Kościół może zresztą sam się bronić, bo ma indeks książek zakazanych, gdzie może „Legendy“ umieścić. Ale władze świeckie nie mogą tej funkcyi spełniać.

Forma pierwszej legendy jest tak poetyczną, że nie należałoby używać tak grubych wyrazów, jak to uczynił pan prokurator.

Co do „Gamaliela“, to możeby przecie prokurator podał miejsca karygodne, bo cała legenda jest przecie obroną i apoteozą Chrystusa. Gdyby skonfiskowano cały cytat o Chrystusie z biblii, to trzebaby chyba wszystkie biblie skonfiskować.

Tytuł „Legendy“ odpowiada treści. Zresztą słowa samego nie wolno przecież konfiskować. Z języka polskiego nie można konfiskować pięknego słowa.

Ustawa pozwala konfiskatę w „interesie publicznym“. Tymczasem taka konfiskata była wręcz przeciw interesowi publicznemu. Konfiskata zaniepokoiła nas i zrobiła tylko reklamę dla autora. Ci, co napadali na autora, byli bluźniercami...

Przewodniczący: To do rzeczy nie należy!

Dr. Grek: W takim razie trzeba było tę samą uwagę zrobić prokuratorowi, gdy mówił o protestach.

Gdybyście panowie chcieli wydać wyrok sądowy, wówczas uszanujecie wolność autora i nie zatwierdzicie konfiskaty.

Doliński: Zaprzeczenia dogmatów nie są karygodne, jeżeli są wypowiedziane w sposób naukowy. Ale tutaj jest zaprzeczenie w taki sposób opisane, że poniżono dogmaty nauki katolickiej. Słowo „Legendy“ skonfiskowano tylko jako tytuł dzieła. Doliński domaga się zatwierdzenia konfiskaty.

Przewodniczący o godz. $12^1/_4$ zarządza przerwę i oświadcza, że ogłoszenie wyroku nastąpi o godz. $1^1/_2$ po poł.

O godzinie 2 po południu przewodniczący ogłosił wyrok: **Odrzucając opozycyę, zatwierdza się konfiskatę „Legend“, zgodnie z uchwałą sądu wyższego.** Motywa wyroku są następujące:

Ustawy austryackie, jak i ustawy wszystkich innych państw europejskich, przyznają religii ochronę prawną. Samo wystąpienie przeciw dogmatowi poszczególnych religij, w państwie uznanych, jest „czynem karygodnym i musi być w interesie publicznym ścigane.“ Trybunał w tym względzie stoi na tem stanowisku, co sąd krajowy wyższy. „Poniżanie wierzeń religijnych znaczy: umniejszanie wartości religii, nie potrzeba więc tu zupełnego sponiewierania dogmatów.“ Trybunał jest zdania, że skonfiskowane ustępy graniczą wprawdzie ze zbrodnią obrazy religii, jednakowoż zbrodnią nie są, gdyż autor nie miał zamiaru zbrodniczego. Wobec tego trybunał przyjmuje zgodnie z decyzyą sądu wyższego tylko istotę występku poniżenia religii.

W dziele Niemojewskiego znajdują się oprócz skonfiskowanych ustępów miejsca, któreby mogły być pomieszczone w każdem dziele katolickiem, jak np. legenda „Skowronek“, „Napomnienie“. Widać z tego, że autor nie miał zamiaru zbrodniczego bluźnienia religii, natomiast jest poniżenie dogmatów, a mianowicie w legendzie „Wysłannik“ jest zaprzeczenie dogmatu dziewictwa. Trybunał wobec podniesionych różnych opinij stanowczo stwierdza, że nie widzi tu naruszenia dogmatu niepokalanego poczęcia. Legenda ta narusza ponadto naukę kościoła o bóstwie Chrystusa. Karygodna treść tej legendy okazuje się także z winiety ilustracyjnej, „gdzie jedna linia jest prostą, a druga załamaną, a jaki symbol ma to przedstawiać, każdy wie“ (?).

Trybunał więc, jakkolwiek jest zdania, że autor nie miał zamiaru bluźnienia Bogu — musiał ze względu na naruszenie dogmatów katolickich konfiskatę „Wysłannika“ zatwierdzić.

Co się zaś tyczy legendy „Gamaliel“, to zatwierdza się konfiskatę dlatego, że autor odnośne ustępy ewangielii o braciach i siostrach Chrystusa tłómaczy inaczej, niż kościół. Wreszcie zatwierdza się konfiskatę samego tytułu dzieła, albowiem autor w dziele tem, oprócz płodów swojej fantazyi, jak np. „Skowronek“, pomieścił także fakty rzeczywiste, stanowiące naukę kościoła, a tych faktów nie można nazywać legendami, gdyż w ten sposób wyraża się powątpiewanie o ich rzeczywistości. I tak np. w ustępie „Kusiciele“ przedstawiony jest znany z ewangielii fakt kuszenia Chrystusa i dlatego nie można tego ustępu nazwać legendą. To samo odnosi się do ustępów: „O cichym wieczorze“, omawiającym cud wskrzeszenia Łazarza, dalej do ustępu „Dwaj uczniowie“, „U grobu“ itd.

We wszystkich tych ustępach są podane fakta, w które kościół wierzyć każe i dlatego nie można tych ustępów nazwać legendami. Legendami są — zdaniem trybunału — tylko ustępy „Skowronek“ i „Napomnienie“, gdyż są to własne fantazye autora.

Handel wyborczy.

Lwów, 4 kwietnia.

Rozpisane na dzień 15 i 16 bm. wybory do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej zamieniły się w jeden wielki handel wyborczy i odsłaniają nam sposób, w jaki macherzy wyborczy korumpują całe życie publiczne. Na czele akcyi stanął „komitet centralny“, w skład którego wchodzą znani z „uczciwego“ przeprowadzenia wyborów, pp. Horowitz (były prezes lwowskiego kahału), Russman i I. wiceprezydent miasta Michał Michalski. Panowie ci dokładają usilnych starań, by do Izby handlowej wprowadzić samych „swoich“, tj. z żydów samych kahalników, a z chrześcijan zaś wyłącznie członków „Strzelnicy“. I tak „komitet centralny“ czyli russmanowski, jako reprezentantów drobnego przemysłu i rękodzieła, chce wprowadzić pp. Ciuchcińskiego i Getritza, jako reprezentantów handlu komitet forsuje osławionego Russmana, dwóch członków ka-

hału i trzech radnych miasta Lwowa. Ten sam stosunek mniej więcej jest i na prowincyi. Tak np. w III kategoryi przemysłu z Drohobycza kandyduje p Michalski, mimo, że nikt nie może zrozumieć, jaki interes mogą mieć drohobyccy drobni przemysłowcy w tem, by ich reprezentował narzucony im lwowski kandydat.

Mimo to „komitet centralny" jest pewny zwycięstwa, gdyż przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej do Izby handlowej można zdobyć mandat tylko pieniądzmi. We Lwowie zaraz po rozpisaniu wyborów, a więc jeszcze przed sześcioma tygodniami kandydaci z II kuryi handlu rozpuścili hyeny swoje na całe miasto, by robiły „zamówienia". Odznaczył się szczególnie w tem niejaki Jakób Winel, który kandyduje na własną rękę. Ogłosił wszędzie, że płaci za legitymacyę 10 K i wyżej i że na wybory te przeznaczył kilkanaście tysięcy koron. Zaczęły się obstalunki, niektórzy wyborcy dostawali „a conto" i kupcy z utęsknieniem oczekiwali dnia, w którym nastąpi doręczenie legitymacyj. Dzień ten nadszedł wczoraj i z nim kulminacyjny punkt handlu. Kurs legitymacyj od wczoraj podskoczył z 10 na 16 K, a niektóre „lepsze" firmy kart swoich nie sprzedają niżej 20 i 30 K.

Najbardziej kwitnie handel wśród kupców żydowskich, którzy chcą „coś zarobić na święta". Kto nie wyrzekł się jeszcze zupełnie godności osobistej i kto się wstydzi sam wziąć pieniądze za legitymacyę, wyszukuje „biednego" krewnego, któremu chce 10—30 K dać „na święta" zarobić. Kupczenie sumieniem odbywa się w biały dzień. Bezczelność dochodzi do tego, że kandydaci się wcale nie wypierają kupna legitymacyj, przeciwnie, są dumni z tego, że płacą gotówką za każdy głos.

Całą tę ohydną wprost korupcyę ułatwia okoliczność, że wyborca nie musi głosować osobiście, ale może kartę głosowania nadesłać pocztą. Kandydaci starają się o to, aby wyborcom nadsyłanie ułatwić przez to, że nagromadzają w swoich rękach kilkaset kupionych głosów, które następnie wysyłają do komisyi skrutacyjnej.

Wobec takiej strasznej wprost korupcyi opozycyjne drobnomieszczaństwo jest bezsilne i mimo, że ma żywotny interes w tem, by w Izbie miało swoich zastępców prawie, że nie próbuje wprowadzić swoich kandydatów.

W sprawie wyborów do Izby handlowej odbyło się onegdaj zgromadzenie, zwołane przez stronnictwo ludowe. Uchwalono postawić jako kandydatów: Józefa Segetę, Artura Schleyena i Ludwika Szafrańskiego.

Rady powiatowe.

Większa część rad powiatowych kończy w roku bieżącym swoje sześciolecie i wkrótce odbędą się nowe wybory tychże rad. Rady powiatowe są instytucyami, przeciw którym najwięcej skarg ludność podnosi. Lud domaga się wprost ich zniesienia. Warto więc przyjrzeć się działalności poszczególnych rad powiatowych. Wychodzące w Stanisławowie „Nowiny" podają następujący obraz żywota reprezentacyi tamtejszego powiatu:

„Co do działalności tutejszej rady powiatowej, to rzuca się w oczy bezprzykładna apatya, niedołęstwo i ospałość. Podczas, gdy inne rady powiatowe zakładają pomiędzy włościaństwem spółki mleczarskie, popierają parcelacye obszarów dworskich, zakładają powiatowe kasy oszczędności i t. p. i wskazują w ten sposób, że starają się być czynnikiem społecznym i wpływają na rozwój stosunków ekonomicznych i społecznych — to tutejsza rada powiatowa nie tylko nie ma żadnej inicyatywy w kierunku wpływania na stosunki społeczne, ale nie spełnia nawet odpowiednio swych obowiązków jako władza, tak, że nie jest już czynnikiem prącym naprzód rozwój stosunków powiatu, ale nawet przez swoją ospałość stwarza zastój. Przyczyny tego są rozliczne. Główna przyczyna tkwi w samym ustroju tut. rady powiatowej. Bardzo znaczną część członków rady powiatowej stanowią członkowie wybrani przez miasto Stanisławów, którzy, zamiast wnosić do rady żywioły postępowe i inteligentne, szersze stanowisko objąć mogące w sprawach powiatu, wnoszą li tylko chęć bronienia tamże jako w wyższej instancyi interesów miasta. Skutek tego jest taki, że dla spraw miasta Stanisławowa nie ma właściwie drugiej instancyi, bo członkowie miejscy w radzie powiatowej mają przewagę — z drugiej strony zaś sprawy wsi i mniejszych miast po macoszemu są traktowane. Stąd pochodzi, że rekursy budowlane z gmin wiejskich nie mogą się doczekać załatwienia, a gdy to nareszcie nastąpi, bywają załatwione nie fachowo. (Obrazem — Knihinin).

Stąd pochodzi, że opieka nad drogami powiatowemi nadzwyczajnie chroma, a posadę inżyniera powiatowego uważa się za synekurę, przy której obsadzeniu nie kwalifikacya i nie przymioty osobiste kompetentów rozstrzygają, ale decydują względy dla przemożnej grupy w radzie.

Kontrola nad gminami miejskiemi, nad zarządem ich, majątkiem i sprawowaniem poruczonych im agend prawie nie jest wykonywaną, a gminy miejskie tak straciły zaufanie do tutejszego wydziału powiatowego, że w bardzo wielu wypadkach z swemi zażaleniami wprost do wydziału krajowego się odnoszą.

Już sam manipulacyjny porządek w radzie powiatowej stanowi parodyę tego wyrażenia; niema wykazów aktów, tak, że poszukiwania za jakiemikolwiek aktami znaczne sprawiają trudności; mają się zdarzać wypadki, że urzędnicy z pamięci zestawiać mają rachunki, a alegaty do nich noszą w kieszeniach; o księgach rachunkowych, buchalteryi, likwidaturze niema mowy, a wreszcie zapytać musimy, kto właściwie w tej biednej radzie powiatowej urzęduje? Inżynier powiatowy zajęty różnemi przedsiębiorstwami, sędziwy sekretarz rady powiatowej ponoś już wypoczywa, o lustratorze ani słychu — dla szerokiej publiczności całą radę powiatową reprezentuje jedynie stróż Michał".

Obrazek ten jest wiernem odbiciem stosunków, panujących nie tylko w stanisławowskiej, lecz w przeważnej ilości rad powiatowych.

Spór o teatr ludowy.

Pan St. Knake-Zawadzki, dyrektor teatru ludowego w Krakowie, rozesłał do dzienników następujący komunikat:

Dyrektor teatru miejskiego, p. Kotarbiński, wniósł do krakowskiej rady miejskiej pismo, opublikowane w jednym z tutejszych dzienników, a będące pewnego rodzaju protestem przeciw egzystencyi stworzonego przezemnie „teatru ludowego". Nie we własnym, ale w interesie instytucyi, uznanej przez opinię całego kraju za potrzebną i pożyteczną, proszę szanowną Redakcyę o zamieszczenie poniższych kilku słów odpowiedzi na powyższy protest.

Zarzuca mi p. Kotarbiński, że mimo wdrożonej w tym kierunku akcyi rady miasta usiłowałem (a dodam od siebie, że i potrafiłem) sprawę teatru ludowego w życie wprowadzić. Zapomina jednak pan K. o tem, że ja mu pierwszy i natarczywie podsuwałem myśl stworzenia teatru ludowego, a dopiero gdy pan K. projekt ten jako „bałamutny i nierentowny" z lekceważeniem odrzucił, zabrałem się o własnych siłach do zrealizowania rzuconej przezemnie myśli.

P. Kotarbiński zwraca dalej uwagę rady miejskiej, że już on urządza specyalne przedstawienia dla ludu po bardzo niskich cenach. Przyznaję, że to niekiedy czyni, ale dopiero od chwili, gdy ja teatr ludowy powołałem do życia. Widowiska ludowe, dawane przed tym terminem, aranżowane były przez komitet redakcyjny „Obrony ludu", który za każde przedstawienie płacił p. Kotarbińskiemu 600 koron. Żądanie pana K., aby kierownictwo teatru miejskiego i ludowego spoczywało koniecznie w jednem ręku, jest sprzeczne z jego poglądami wyrażonymi, gdy kwestya ta była najbardziej aktualną, do współpracownika jednego z pism lwowskich. Wtedy utrzymywał pan K., że jest rzeczą niemożliwą, aby jeden człowiek tym obu zadaniom podołał. Tego samego zdania jestem i ja.

Wrzekome korzyści i ułatwienia, jakie widzi pan K. w kumulacyi tych obu teatrów, są iluzoryczne. Teatr ludowy, jeśli ma być prawdziwie ludowym, tak się wyodrębnia od teatru zastosowanego do wyższych wymagań i aspiracyj artystycznych, że potrzebnym jest do jego prowadzenia z gruntu inny aparat, inne akcesorya, inni ludzie i nawet artyzm odmienny od tego, jaki widzimy na deskach teatru miejskiego.

P. Kotarbiński nazywa mnie przedsiębiorcą niekontrolowanym odpowiednio. Ja sądzę, że działalność moja stoi pod kontrolą opinii całego społeczeństwa. Wydatki moje nie są niskie, jak utrzymuje pan K., gdyż są one proporcyonalne do dochodów tego teatrzyku. Konkurencyi teatru ludowego nie powinien się pan K. obawiać. Dwa teatry w jednym zarządzie stanowiłyby dopiero wzajemną dla siebie konkurencyę. Jest to zapatrywanie zgodne z poglądami wyrażonymi w ankiecie teatralnej przez takie powagi, jak Koźmian, Pawlikowski i inni.

Twierdzenie, że teatr mój z powodu swej szczupłości nie zasługuje na miano ludowego, jest o tyle dziwnem, że mieści on w sobie do tysiąca osób. Jak na Kraków zatem jest chyba dosyć obszerny. Także i ceny nie są wygórowane, lecz zastosowane do cen teatru ludowego w Warszawie. Nadto są one niższe od cen, jakie ustanowił sam p. Kotarbiński na „widowiska ludowe" w swoim teatrze.

Nareszcie wzywa pan K. radę miejską, aby rozwiązała (?) sprawę teatru ludowego w Krakowie. Ja pochlebiam sobie, że kwestyę tę ku zupełnemu zadowoleniu władz municypalnych i całej opinii publicznej już rozwiązałem, a uczyniłem to własnym sumptem, oszczędzając tem samem miastu projektowanych krociowych wydatków i z tego względu chyba na uznanie, a nie na podsuwanie mi coraz to nowych trudności zasłużyłem.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W ubiegły wtorek wieczorem odbyło się w lokalu „Pracy" poufne zebranie dozorców domów. Zebraniu, w którem uczestniczyło około dwustu interesowanych, przewodniczył tow. Szpak; o położeniu stróżów i potrzebie organizacyi zawodowej referował tow. Wityk. Dozorca Kuczma wyliczył cały szereg krzywd, które znosić muszą dozorcy, szczególnie zaś żalił się na rozpaczliwe stosunki mieszkalne i na sekatury, na jakie stróże skazani są tak ze strony kamieniczników, jak i ze strony policyi. Mieszkania stróżów nie odpowiadają choćby najprymitywniejszym wymaganiom sanitarnym, są przeciętnie ciasnemi i wilgotnemi norami i mieszkanie w nich pociąga za sobą zwyczajnie chorobę całej rodziny.

Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono rozwinąć energiczną i stałą akcyę w celu poprawienia doli stróżów, w szczególności za osiągnięciem przymusowego ubezpieczenia w Kasie chorych. Pierwszym owocem tej akcyi ma być założenie własnego stowarzyszenia zawodowego.

Z ruchu robotniczego w Wilkowicach. W niedzielę 23 marca odbyło się w Wilkowicach (pow. Biała) zgromadzenie ludowe, w którem wzięli udział prawie wszyscy miejscowi robotnicy. Przewodniczącym obrano tow. Feikisa, zastępcą tow. Adamskiego.

O ubezpieczeniu robotników na starość i wypadek kalectwa, oraz ubezpieczeniu wdów i sierot robotniczych, mówił tow. Sułczewski, podnosząc, że robotnicy łudziliby się bardzo, gdyby oczekiwali polepszenia swego bytu od bogatych fabrykantów. Robotnicy muszą sami o sobie myśleć, sami siebie bronić i z niezłomną energią podejmować na wszystkich polach walkę o lepsze warunki bytu; powinni się domagać krótszego dnia roboczego, podwyższenia płacy i ubezpieczenia na starość, na wypadek choroby lub kalectwa. Dzisiaj robotnik, który swemi ramionami dźwigał olbrzymi gmach kultury, sam nie posiada dla siebie kąta, gdzieby głowę na starość skłonił. Ciemnota i brak klasowego uświadomienia u robotników nie pozwalały im długo nawet marzyć o lepszej przyszłości. Z chwilą jednak, kiedy już masy robotnicze zrozumiały, że ci, którzy żywią i bronią, mają prawo do pracy i życia, poczęto się łączyć w potężne organizacye socyalistyczne, które dla robotników wywalczą prawa człowieka i ludzki byt. Dzisiaj solidarnie domagają się robotnicy między innemi ubezpieczenia. Mówca zakończył dłuższą z zapałem wygłoszoną mowę wezwaniem do organizowania się.

Tow. Adamski stawia imieniem prezydyum rezolucyę: „Robotnicy zgromadzeni dnia 23-go marca w Wilkowicach polecają posłom socyalno-demokratycznym, aby domagali się w parlamencie ustawowego ubezpieczenia robotników na starość i wypadek kalectwa, oraz ubezpieczenia wdów i sierot robotniczych".

Rezolucyę uchwalono jednogłośnie, poczem odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zgromadzenie zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 kwietnia. 399 przed nar. Chr. Śmierć Sokratesa. — 1670. Jan Jakób Rousseau urodził się. — 1793. Wydział dobra publicznego w Paryżu — 1871. Walka Komunardów z Wersalczykami na ulicach Paryża. — 1893. Olbrzymi strejk robotników portowych w Paryżu. — 1896. Kongres austryackiej socyalnej demokracyi w Pradze.

7 kwietnia. 1347. Założenie uniwersytetu w Pradze. — 1772. Karol Fourier, wielki utopijny socyalista, urodził się. — 1875. Jerzy Herwegh, poeta socyalistyczny, umiera.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy". — O godz 7 wieczorem: „Sen nocy letniej", komedya w 6 obr. W. Szekspira.

Poniedziałek: O godz. 3 po południu: Przedstawienie amatorskie Ślązaków. — O godz. 7 wieczorem „Sen nocy letniej", komedya w 6 obr. W. Szekspira.

Wtorek: „Piękna ogrodniczka", fagment sceniczny w 1 odsłonie S. Krzywoszewskiego. „W słońcu", dramat w 1 akcie A. G. Wysockiego. „Królowa Bajka", pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza.

Środa: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach F. Szillera (popularne).

Czwartek: „Sen nocy letniej", komedya w 6 obr. W. Szekspira.

Sobota: „Tresowane dusze", sztuka w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską-Janowską (nowość).

Niedziela: „Tresowane dusze".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 po południu wykład dra Alberta Süsskinda: „O dziedziczności chorób".

W poniedziałek od godz. 5 do 6 po południu wykład p. Wilhelma Feldmana: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach".

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców Miejskiej Kasy chorych w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w sali rady miejskiej.

Wylizywanie po kimś głupstw jest dowodem kompletnej impotencyi umysłowej. W takiem pożałowania godnem położeniu znajduje się „Czas", a nowym tego dowodem jest jego niefortunne wmięszanie się do naszej polemiki z ignorantami ze „Słowa polskiego".

„Czas", oczywiście, wystrzega się wypowiedzenia własnego zdania w sprawie ustawy wyborczej w Belgii: dla niego systemy pluralny i proporcyonalny to jakieś dziwotwory, o których się dla ostrożności pisze w cudzysłowach, ale, połechtany przyjemnie aroganckim tonem, w jaki wpadły zarozumiałe matołki ze „Słowa" w swej odpowiedzi na nasze skarcenie, cytuje cały ustęp końcowy ich artykułu, solidaryzując się w ten sposób z nimi.

Doprawdy, czy „Czas" ma zamało własnych blamażów, że przypominamy mu tylko słynne zwalczanie *Gabryela* (!) Marksa, żeby jeszcze potrzebował kolekcyonować na swych szpaltach, jak w śmietniku wszystkie głupstwa, wylęgłe w mózgach kretynów-grafomanów.

Ponieważ za przykładem „Czasu" mogą pójść inne głupkowate organy w rodzaju „Przeglądu" lwowskiego, „Przedświtu" i t. p. i dokoła belgijskiej ustawy wyborczej może się wytworzyć formalne zbiegowisko, gdzie dadzą sobie rendez-vous wszyscy nieucy, rozpierający się po redakcyach dzienników galicyjskich, przeto pod adresem tej całej czeredy i celem uniknięcia dalszych polemik tego rodzaju, podajemy do wiadomości, iż: pluralny system wyborczy datuje się w Belgii od r. 1893, a proporcyonalny (z zatrzymaniem poprzedniego) wprowadzono w r. 1899. Z obu zatem systemami mogli się nawet najbardziej ospali i zacofani „informatorowie" (!) publiczności zapoznać, choć ze słyszenia... I doprawdy tylko u nas chyba jest możliwem, aby na takiem tle powstawać mogły polemiki...

Ale cóż się dziwić kilkoletniemu opóźnieniu tych panów, skoro „Słowo" dziś jeszcze zastanawia się nad możliwością systemu proporcyonalnego, nad czem, jak widać, z poleconej mu przez nas rozprawki prof. Rostworowskiego, zastanawiano się w Belgii w latach... siedmdziesiątych (vide: Czasop. prawn. i ekonom. r. 1902, zeszyt 1 i 2 str. 229)... 30 lat spóźnienia — to przecież i na galicyjskiego dziennikarza cokolwiek zawiele!

Wobec takich „wątpliwości", poruszanych przez „Słowo" i „Czas", gotowo jeszcze stać się kwestyą sporną, — czy np. królowa Bona umarła i ten fakt, dotąd powszechnie uznawany, stanie się tematem szerokiej dyskusyi dziennikarskiej.

„Trzeba się uczyć — przeminął wiek złoty" — oto jedyna rada, jaką na te niepokojące „wątpliwości" podać można spółce „Czas"-„Słowo polskie".

Aresztowania w Warszawie. Z Warszawy otrzymujemy od naszego korespondenta bliższe wiadomości o aresztowaniu studentów polskich wydalonych przez władze pruskie z politechniki w Charlottenburgu. Wszystkich tych studentów, którzy wrócili do Warszawy, aresztowano w liczbie 17. Z tych 3 (2 studentów i 1 studentkę) osadzono w cytadeli, a 14 w Pawiaku. Aresztowanie nastąpiło wskutkiem rozkazu nadesłanego z Petersburga.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza w Krakowie ogłasza na miesiąc kwiecień następujący program wykładów: 1. „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach", p. Wilhelm Feldman (5 wykładów). 2. „O dziedziczności chorób", dr. Albert Süsskind (1 wykład). 3. „O przyczynach chorób", dr. Albert Süsskind (1 wykład). 4. „Podróż do koła ziemi" z przedstawieniem obrazów świetlnych, inżynier Szeps (3 wykł.). 5. „O teoryi Darwina" z obr. świetl., inż. Szeps (2 wykłady). 6. „O życiu", prof. dr. Józef Rostafiński (4 wykłady).

Zabawa taneczna odbędzie się dziś w niedzielę 6 kwietnia w sali Związku stow. robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6, II piętro). Początek o godz. 7½ wieczór.

Wystawa rzeźb Biegasa. Dziś, w niedzielę, o godz. 11 przed południem otwartą zostanie w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuki (plac Szczepański) wystawa rzeźb Bolesława Biegasa. Prace te wystawiane były poprzednio w Warszawie, Lwowie i Wiedniu. Potężny talent i siła bijąca od nich, zwróciły powszechną uwagę. Wiedeńska secesya mianowała swoim członkiem młodego artystę. Pan Biegas dochód z obecnej wystawy przeznacza na rzecz krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza.

Ks. Stojałowski fabrykantem. Z Białej donoszą nam: Lampiarz jerozolimski zwołał wraz z Fijakiem zgromadzenie swych wyznawców w Białej. Naturalnie, że zgromadzenie odbyło się cichaczem, zwołane zaś zostało kartkami, które Stojałowski rozesłał przez swych naganiaczy. Wyczerpawszy już wszystkie swe źródła, jak zakładanie domów „robotniczych", urządzanie pielgrzymek do Palestyny, składki na olej do lampy jerozolimskiej, na krzyże pamiątkowe, „marki", „warunki" itp., Stojałowski postanowił zabrać się do fabrykacyi materyj na sutanny i tałesy. W tym celu zakłada obecnie stowarzyszenie „przedsiębiorcze", którego członkowie składają udziały po 30 K. Na zgromadzeniu rozwijał Stojałowski plany spekulacyi i starał się pozyskiwać członków dla spółki, która ma im również udzielać pożyczek na nizkie procenty. Fabryka powstanie w Bielsku i będzie miała elektryczne maszyny. W ten sposób obiecywał Stojałowski zgromadzonym złote góry, jeśli przystąpią do przedsiębiorstwa, które do pomyślnego rozwoju potrzebuje przynajmniej 200 członków z udziałami po 30 srebrników. Wielebny znalazł jednak oponenta w Fijaku, który obawiając się Niemców chce, aby całe to przedsiębiorstwo prowadzono w Żywcu przy fabryce Boguckiego, i obiecuje wystarać się o warsztaty — na raty! Dotychczas kwestya ta jest jeszcze nie rozstrzygnięta, bo brak dostatecznej ilości udziałów...

Demonstracya robotników kolejowych w Nowym Sączu. Jak już donosiliśmy, naczelnik kolejowy w Nowym Sączu Bartosiewicz zabronił listonoszom doręczać robotnikom listy i przesyłki na warsztatach. Zakaz ten, łamiący od szeregu lat uświęcone zwyczaje, wywołał wśród robotników kolejowych uzasadnione niezadowolenie, gdyż obecnie zmuszeni są po ro-

bocie dążyć z odległych od miasta warsztatów kolejowych na pocztę i nieraz całemi godzinami czekać na odbiór listów. Bartosiewicz motywował swój zakaz tem, iż w razie niedoręczenia robotnikowi listu, on musi za to przyjmować odpowiedzialność.

We czwartek 3 b. m. o godz. 6 wieczorem przed biurem naczelnika zebrali się robotnicy kolejowi i zażądali od Bartosiewicza cofnięcia zakazu, oświadczając, że od 10 lat nie było wypadku, aby robotnikowi zaginął list i aby naczelnik był z tego powodu pociągany do odpowiedzialności. Na to Bartosiewicz odpowiedział, iż musi się porozumieć w tej sprawie z dyrekcyą. Kiedy dłuższy czas nie było decyzyi od dyrekcyi, robotnicy coraz energiczniej poczęli się jej domagać. Wreszcie oświadczył naczelnik, iż dyrekcya nie życzy sobie cofnięcia zakazu. Wówczas robotnicy urządzili Bartosiewiczowi niemiłą dlań demonstracyę, wśród okrzyków protestując przeciw zakazowi.

Wybory do rady miejskiej w Przemyślu. Magistrat przemyski zdobył się na odwagę i ogłosił w piątek 4 bm., że połowa rady gminnej ustępuje, i że lista uprawnionych do głosowania będzie wyłożoną w magistracie do przejrzenia od 11 do 18 kwietnia włącznie. Sam termin wyborów nie został jeszcze oznaczonym. Zdaje się, że wybory odbędą się z końcem kwietnia, lub w pierwszych dniach maja. O jakiejkolwiek akcyi wyborców dotychczas nic nie słychać.

P. Robertowi Stillerowi doręczył sąd lwowski orzeczenie najwyższego trybunału, zatwierdzające w zupełności wyrok sądu krajowego we Lwowie. Trybunał „postanowił po wysłuchaniu wniosków c. k. generalnej prokuratoryi oddalić zażalenie c. k. prokuratoryi państwa we Lwowie natychmiast na posiedzeniu niejawnem“.

Sadzenie drzewek. W Dublanach pod Lwowem urządzoną będzie w połowie kwietnia uroczystość sadzenia drzewek owocowych przez młodzież szkolną.

Secesya studentów ruskich. Przed kilku dniami zamieścił „Hałyczanin“ wiadomość, iż studenci ruscy na letnie półrocze powrócą do Lwowa. Doniesieniu temu „Diło“ energicznie zaprzecza, zaznaczając, iż o podobnem postanowieniu studentów ukraińskich nikomu nie wiadomo i że doniesienie „Hałyczanina“ dotyczyć może tylko studentów moskalofilskich, którzy odnoszą się do secesyi od początku wrogo.

Przypominamy, iż przed niedawnym czasem „Hałyczanin“ doniósł, iż studenci ruscy w Wiedniu w rozmowie z metropolitą Szeptyckim przyrzekli powrócić na uniwersytet lwowski. Wedle oświadczenia samych studentów ruskich, zamieszczonego w „Dile“, tudzież uchwały ukraińskiej młodzieży w Wiedniu (o czem w swoim czasie donieśliśmy), puszczona przez „Hałyczanina“ pogłoska okazała się nieprawdziwą.

Obecnie senat uniwersytetu lwowskiego pozwolił wrócić studentom ruskim czesne, zapłacone w półroczu zimowem. Mianowicie biuro korespondencyjne donosi w tej sprawie ze Lwowa:

Na podstawie upoważnienia ministerstwa oświaty z dnia 24 marca b. r. rektorat uniwersytetu lwowskiego pozwolił kwesturze uniwersytetu, tym studentom narodowości ruskiej, którzy po opuszczeniu uniwersytetu lwowskiego przyjęci zostali w półroczu zimowem 1901/2 na inny uniwersytet w Austryi i którzy złożą dowód, że na tymże uniwersytecie ponownie uiścili czesne, zwrócić czesne, które uiścili za tego samego rodzaju wykłady w uniwersytecie lwowskim, o ile to czesne w myśl przepisów obowiązujących wpłynęłoby miało do skarbu państwa. O zwrot czesnego należy wnosić podanie należycie udokumentowane i marką stemplową na 1 koronę opatrzone, na ręce dziekanów najpóźniej do końca półrocza letniego bieżącego roku akademickiego 1901/2.

Prywatny uniwersytet ruski. „Diło“ donosi, iż lwowskie Towarzystwo naukowe im. Szewczenki uchwaliło na ostatniem swem posiedzeniu rozpocząć akcyę w kierunku założenia prywatnego uniwersytetu ruskiego drogą składek. W tym celu ma być zwołany zjazd wybitniejszych Rusinów z całej Galicyi.

List huński z Tryestu. Do znanych i niedawno jeszcze tak bardzo głośnych listów huńskich, pisanych przez niemieckich żołnierzy z Chin, przybywa obecnie list austryackiego żołnierza, opisujący „bohaterską“ walkę na ulicach Tryestu. Klerykalne pismo „Neue Warte am Inn“ zamieszcza w ostatnim numerze list żołnierza z 47 p. p., który w czasie wypadków tryesteńskich odkomenderowano z Gorycyi do Tryestu. Ciekawy ten list zdaje się nie pochodzi tylko od samego żołnierza; prawdopodobnem jest, że w zredagowaniu go brało udział więcej osób. List bowiem jest podkreśleniem tego, co minister Körber mówił w parlamencie o tryesteńskiej „rewolcie“. Bardziej znamienne ustępy przytaczamy za klerykalnem pismem, które zamieściło ów list z pewnem zadowoleniem:

„O godzinie 7 rano 14 lutego dwa bataliony naszego pułku wymaszerowały spiesznie z Gorycyi do Tryestu, aby stłumić powstanie socyalistów. Gdyśmy tam przybyli, było już gorąco. Z dachów i okien rzucano kamieniami i cegłami na wojsko, ale my z 47 pułku strzelaliśmy zaraz w motłoch. Kochany kuzynie! nie masz pojęcia, jak to było ciekawem znalezienie się w stolicy, w Tryeście, w tak wielkiem niebezpieczeństwie i mócz zrobić użytek z mego manlichera i strzelać do żywej tarczy. Miałem także zaszczyt ubić jednego z tych austryackich zdrajców ojczyzny... Większa część wojska strzelała w powietrze; na murach są z tego ślady. Ale my z 13 kompanii nie bawiliśmy się z pospólstwem. Gdyśmy maszerowali na Via Grande, zastaliśmy tam zbiegowisko motłochu, który wołał na nas: „Wy mordercy! wy zbóje!“... Na Via Catarina strzelała 7 kompania i zabito tam 4 ludzi. Z okna wychylił się jakiś człowiek — żołnierz wymierzył i powalił go na ziemię. Jak słyszałem, ma być 30 zabitych i około 200 rannych. Jedenastoletni chłopak z tej bandy socyalistów, postrzelony w brzuch, zmarł 4 marca w szpitalu... Pospólstwo z Tryestu strasznie nienawidzi wojska, tak, że nie można wyjść na ulicę inaczej, jak w dziesięciu ludzi... Stan wyjątkowy w Tryeście powinien trwać długo, gdyż trzeba ten socyalistyczny motłoch nauczyć rozumu, inaczej znowu się zacznie na nowo... Pozdrawiam cię serdecznie. Twój kuzyn *F. M.*“

Ciekawe byłoby dowiedzieć się, kto dyktował ten list owemu F. M. Zresztą żołnierz ten jest jednym z tych, o których mówił Körber, iż należy im się podzięka za ich „działalność“.

Austryacka policya w usługach rządu serbskiego. Aresztowanego w Wiedniu pod zarzutem współudziału w nieudałym zamachu w Szabat w Serbii Arsa Alavanticza wydalono w piątek w drodze policyjnej z granic Austryi, ponieważ do dalszego sądowego postępowania przeciw niemu nie było powodu.

Tak brzmi urzędowa depesza. Więc dlatego, że nie było powodu do sądowego ścigania, wydalono go! Jest to bardzo oryginalne uzasadnienie. Wydalony miał się udać do Rumunii lub Bułgaryi.

Martwa ręka. Z Brukseli donoszą: Według pewnego wykazu statystycznego z 1 stycznia 1902, istnieje obecnie w Belgii 3.000 klasztorów w 40.000 mnichami. Majątek tych klasztorów wynosi 3 miliardy franków!

Kwiatek biurokratyzmu. Paryski „Figaro“ wyznaczył nagrodę dla tego, ktoby mu doniósł o najciekawszym wypadku z obszernej dziedziny biurokratycznych „drobnych nadużyć“. Między innemi otrzymało „Figaro“ list niejakiego p. Villarda, który poniżej podajemy:

„Panie redaktorze! Jeżeli czyjeś doniesienie będzie ciekawsze od mojego, zrzekam się pierwszej nagrody. Ale posłuchaj pan tylko: Pewien skromny emeryt przychodzi do urzędu, aby podnieść swą pensyę. Urzędnik zapytuje go: Czy masz pan potrzebne dokumenty? Emeryt: Oto dokument, który usprawiedliwia moją pretensyę, a oto notaryalne poświadczenie, że jeszcze żyję. Urzędnik: Za ile kwartałów masz pan pobrać pensyę? Emeryt: Za dwa. Urzędnik: W takim razie musisz pan przynieść dwa poświadczenia, że pan żyjesz; jedno nie wystarcza. Emeryt: Ale ponieważ ja żyję, jak to stwierdza poświadczenie z 1 marca, to sądzę, iż mogę utrzymywać, że także przedtem żyłem! Urzędnik: Żałuję mocno; musisz pan mieć dwa poświadczenia!

W ten sposób musiałem dowieść, że żyłem w r. 1901, chociaż dowiodłem, że jeszcze obecnie żyję. H. Villard“.

Jak p. Morelowski rozdziela bilety do „jawnej“ rozprawy. Już na prima aprilis ogłoszono urzędowo, iż dopiero w piątek o godzinie trzeciej bilety będą wydawane. Ogłoszenie to podpisał własnoręcznie c. k. prezydent Morelowski. O godzinie trzeciej zgromadziła się więc w piątek publiczność, oczekując spełnienia tej urzędowej obietnicy. Spotkała zebranych bardzo niemiła niespodzianka. Przy głównej bramie sądu wstęp zabroniony; dwu woźnych i portyer stoją w bramie, a przed bramą na ulicy urzędują agenci i żołnierze policyjni. Władza nie pozwala nikomu wejść tą bramą. Prezydent Morelowski podobno zarządził, iż publiczność ma w dniu tym bez wyjątku wchodzić bramą boczną, na innej ulicy się znajdującą. Przy bramie bocznej, nad którą znajduje się starodawny napis: „Inkwizytorya“, urzęduje również służba sądowa i policyjna. Na bramie tej przybite jest i zdaleka widoczne obwieszczenie urzędowe o biletach na rozprawę. Wszyscy czytają podpis p. Morelowskiego, zwołującego zupełnie na serio publiczność na godzinę trzecią. Tymczasem dzieje się rzecz niezrozumiała. Widzimy, iż przy bramie bocznej nie wpuszczają zgromadzonej publiczności. Tłoczą się przed bramą dziennikarze, adwokaci, panie, mnóstwo inteligencyi i nikt nie może wyjaśnić, dlaczego właściwie nie wpuszcza się stojących przy bramie, skoro ich wezwano na tę godzinę.

Prezydent Morelowski, któryby mógł dać wyjaśnienie, poszedł sobie do domu; publiczność patrzy na podpis p. Morelowskiego i rozprawia dużo na temat, nadający się wprost do konfiskaty.

Po godz. 3 powiedziano czekającym na wydawanie biletów, że „przyszedł rozkaz (od kogo?), aby się trochę wstrzymać“. Publiczność czekała. W miarę, jak tłum rósł, coraz więcej przybywało policyi i agentów, którzy wraz z woźnymi nikogo nie wpuszczali do gmachu sądowego. Wreszcie o godz. 3½ otwarto bramę gmachu i ukazał się w niej komisarz policyi, który kazał publiczności rozejść się, dodając, że bilety już zostały rozdane, potem polecił policyantom „oczyście“ ulicę.

Na korytarzu pierwszego piętra urzęduje komisarz policyjny z całą asystencyą. Z biura kancelisty Dąbrowskiego wychodzą szczęśliwi zdobywcy biletów. W jaki sposób dostali się oni po godzinie 3 do wnętrza sądu, nie wiemy. Wiemy tylko, że nawet obrońców karnych żadną bramą do sądu karnego nie wpuszczono... Dobrze jeszcze, że nie sprowadzono do sądu żołnierzy z bagnetami, jak to się działo z polecenia Morelowskiego przy wydawaniu biletów do procesu tow. Daszyńskiego.

Ale na święconem u starosty Fedorowicza p. Morelowski nie szczędził obecnym biletów na rozprawę w sprawie „Legend“.

Karolowi Hermensowi, sprawcy napadu w redakcyi „Ilustracyi polskiej“, skutkiem odwołania prokuratoryi sąd krajowy wyższy podwyższył karę z 6 miesięcy na rok ciężkiego więzienia.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłasza: W myśl inicyatywy artystów, Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie postanowiło urządzić w maju b. r. wystawę rysunków artystów polskich, w czerwcu zaś akwarel i pasteli. Pierw wymieniona wystawa obejmie wszelkie utwory oryginalne wykonane jednym tonem, zatem ołówkiem, piórem, tuszem, węglem, kredką, akwoforty i t. p., następna farbami wodnemi i pastelą. Z obydwóch wystaw dyrekcya Towarzystwa uskuteczni zakup do rozlosowania, a redakcya „Tygodnika ilustrowanego“, zainteresowana naszym zamiarem, przeznacza 300 koron za najlepszy rysunek, zastrzegając sobie prawo reprodukcyi tegoż dla swego pisma. Termin do nadesłania rysunków upływa z dniem 20 kwietnia, na wystawę akwarel i pasteli z dniem 20 maja b. r.

Z Resursy urzędniczej. Zapowiedziane na dzień 5 kwietnia b. r. wspólne święcone w Resursie urzędniczej odłożono z powodu zgromadzenia przedwyborczego do dnia 12 b. m.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę tłuszczu rybiego, olejów do smarowania, nafty, terpentyny, oleju lnianego i t. d. z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1902, godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Stowarzyszenie „Wspólna Nauka“ we Lwowie urządza w niedzielę d. 6 kwietnia o godz. 9 wieczorem w sali Uniwersytetu ludowego (Pasaż Mikolascha) wieczorek z tańcami. Wstęp tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w lokalu Stowarzyszenia.

We wtorek 8 b. m. o godz. 7½ wieczorem rozpocznie kol Orłowski szereg odczytów na temat „Restrospektywny rzut oka na rozwój stosunków między młodzieżą akademicką“.

W sobotę 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem wygłosi dr. Lucyan Böttcher odczyt o spirytyzmie z demonstracyami.

Komisya procesowa Tow. „Bratniej pomocy“ słuch. politechniki we Lwowie wzywa nieznanych jej z miejsca pobytu dłużników Tow., by bezzwłocznie podali swe adresy, gdyż w przeciwnym razie ogłosi d. 15 kwietnia b. r. w pismach codziennych pełne ich nazwiska wraz z podaniem wysokości długu.

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Telegraf i telefon.

Wybór uzupełniający we Lwowie.

Lwów, 5 kwietnia. W sprawie wyboru uzupełniającego do rady państwa odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa pedagogicznego zgromadzenie za zaproszeniami, zwołane przez komitet stronnictwa ludowego. Na zgromadzeniu tem uchwalono wziąć udział w akcyi wyborczej i postawić kandydaturę posła sejmowego, p. Jana Stapińskiego.

Autonomiczne dodatki do podatków.

Lwów, 5 kwietnia. Wydział krajowy postanowił zwrócić się do krajowej komisyi przemysłowej z zapytaniem, czy należy przydłużyć na lat 10 moc obowiązującą ustawy, uwalniającej od autonomicznych dodatków do podatków nie tylko przedsiębiorstwa, wprowadzające nowe gałęzie przemysłu, ale i przedsiębiorstwa przemysłowe, które wydoskonalają rozmaite gałęzie przemysłu. Moc tej ustawy gaśnie z 1903 r.

Kolej Nowy Targ—Sucha Hora.

Lwów, 5 kwietnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy kolei Chabówka—Zakopane odbyło się dziś przed południem w gmachu sejmowym. Po dłuższej dyskusyi uchwalono budowę odnogi kolejowej Nowy Targ—Sucha Hora kosztem przeszło 2 milionów koron. Cały kapitał potrzebny do budowy dostarczy rząd z objęciem nowo emitować się mających akcyj towarzystwa.

Drugi teatr we Lwowie.

Lwów, 5 kwietnia. W środę dnia 2 bm. podpisany został kontrakt między Leopoldem Lityńskim, dzierżawcą gmachu skarbkowskiego, a Ludwikiem Hellerem o najem lokalności, w których mieścił się dawny teatr.

Panama galicyjska.

Lwów, 5 kwietnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. Banku kredytowego w likwidacyi odbędzie się d. 7 maja o godzinie 9 rano.

Samobójstwo.

Lwów, 5 kwietnia. Wczoraj powiesił się w przystępie gorączki tyfusowej 34-letni lekarz dr. Tomasz Piotrowski.

H. K. T.

Lipsk, 5 kwietnia. Trybunał Rzeszy odrzucił zażalenie nieważności 45 studentów, zasądzonych w procesie toruńskim.

Lipsk, 5 kwietnia. Rząd saski wydał rozporządzenie, aby studentów ze świadectwami rosyjskiemi dopuszczano do akademii górniczej i technicznej tylko w razie powtórnego złożenia egzaminu dojrzałości.

Nowa ambasada.

Wiedeń, 5 kwietnia. „Fremdenblatt“ dowiaduje się, w przyszłym roku ma być otwarte austro-węgierskie zastępstwo dla republik Chile, Peru i Boliwia z siedzibą w St. Jago de Chile. Kwota potrzebna na 4 reprezentacye zostanie wstawioną już do budżetu na r. 1903.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 5 kwietnia. Sejm węgierski prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad etatem ministerstwa handlu.

Minister handlu Horanszky, reagując na przemowy kilku mówców, podnosi, że państwowe subwencye dla fabryk mają na celu stworzenie w Węgrzech nowych gałęzi przemysłowych. Rząd w interesie przemysłu węgierskiego nie może sprawę tych subwencyj przedłożyć Izbie. Honor fabryk jest wielkim kapitałem, którego nie można narażać. Minister zwraca się dalej przeciw zamiarowi hr. Eugeniusza Zichy'ego, aby za pomocą cytatu wykładów Rosthorna wywołać głosy przeciwne wspólnej taryfie. Jeżeli w tym wykładzie jest napisane, że Węgry są Chinami dla Austryi, to minister wskazuje na to, że także w Austryi twierdzą, że Węgry eksploatują Austryę. To są jednak czcze frazesy bez znaczenia.

Poseł Thalyi omawia stanowisko Austryi wobec eksportu do Turcyi i domaga się mianowania Węgra ambasadorem austro-węg. w Konstantynopolu, celem lepszego strzeżenia interesów węgierskich.

Prezydent gabinetu Szell broni austro-węg. ambasadora w Konstantynopolu barona Calice.

Poseł Thalyi replikuje, że to, co powiedział o baronie Calice zna z osobistego doświadczenia.

Brak pracy w Budapeszcie.

Budapeszt, 5 kwietnia. Robotnicy bez zajęcia postanowili ministrowi handlu wręczyć memoryał z wezwaniem do podjęcia robót, gdyż w przeciwnym razie około 10.000 robotników będzie się musiało udać zagranicę. Memoryał ten podpisało dotąd 3 tysiące robotników.

Strejk w Rjece.

Budapeszt, 5 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: W Rjece wszyscy strejkujący podjęli wczoraj rano robotę. Od rana szaleje tu gwałtowny sirocco, który utrudnia roboty portowe. Reprezentanci wielkich tut. przedsiębiorstw odbyli konferencyę, na której postanowili o ile możności uwzględnić żądania strejkujących. To umożliwi stałe zażegnanie strejku.

Rjeka, 5 kwietnia. Komitet strejkowy wydał oficyalny komunikat, w którym zapowiada, że strejk generalny należy uważać za ukończony. Z 160 aresztowanych przez policyę robotników, zatrzymano w więzieniu tylko 34. Natomiast strejk robotników, zatrudnionych u firmy „Lazzarus“ trwa dalej. Wszelkie próby nawiązania układów zostały udaremnione zaciętym uporem przedsiębiorców i ustawicznemi aresztowaniami robotników.

Palacze z parowca „Budapeszt“ przyłączyli się do strejku i domagają się podwyższenia miesięcznej płacy o 10 K i pomnożenia personalu. Austryackiej granicy strzeże kordon wojskowy.

Handlarze drzewa poczynili już robotnikom pewne koncesye, wobec czego część robotników podjęła pracę. Strejk palaczy węgiersko-kroackiego towarzystwa żeglugi przybiera bardzo poważne rozmiary. Na wczorajszem zgromadzeniu postawili jeszcze dalej idące żądania, niż poprzednio.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg, 5 kwietnia. Wczoraj aresztowano tutaj sześciu oficerów z pułku kozackiego, którzy podczas ostatnich demonstracyj ulicznych kazali swym żołnierzom zachować się zupełnie neutralnie. Oficerowie ci staną przed sądem wojennym.

Niepokoje na Bałkanie.

Belgrad, 5 kwietnia. W Belgradzie zaprzeczają wiadomości, jakoby z Serbii przedzierały się bandy do Nowego Bazaru, oraz jakoby przez granicę serbską przemycano tamże broń i amunicyę.

Niepokoje w Turcyi.

Konstantynopol, 5 kwietnia. Telegram z Uesküb donosi o rozruchach w Ipek w Albanii. Albańczycy napadli na konak i na urząd telegraficzny. Pojmawszy urzędników do niewoli, wysłali do Ildizkiosku telegram z żądaniem wypuszczenia na wolność wielu więzionych Albańczyków.

Konstantynopol, 5 kwietnia. Porta wydała rozporządzenie wysłania do każdej miejscowości w Macedonii, gdzie wybuchły niepokoje po 20 żołnierzy celem utrzymania spokoju.

Widoki taryfy cłowej.

Monachium, 5 kwietnia. „M. Allg. Ztg." i „M. Nachr." donoszą, że wynik rokowań, przeprowadzonych w Monachium, wskazuje na to, iż związkowe rządy pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na podniesienie ceł minimalnych na zboże i na wstawienie do projektu cłowego dalszych ceł minimalnych. Odnosi się to także zwłaszcza do żądania wstawienia cła minimalnego na przywóz bydła. Także nie zgodzą się na zaprowadzenie cła na bydło według wagi, zamiast projektowanego cła od sztuki.

Dymisya gabinetu Waldecka i Millerandа?

Paryż, 5 kwietnia. „Aurore" donosi, że prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau poda się wraz z całym gabinetem do dymisyi nie jak poprzednio mówiono, po wyborach, lecz jeszcze przed wyborami, aby w ten sposób okazać zupełną neutralność gabinetu wobec wyborów.

Program gabinetu hiszpańskiego.

Madryt, 5 kwietnia. Dziś będzie odczytaną w kortezach ministeryalna deklaracya, która podniesie, że rząd jest zdecydowany do utrzymania dekretu o kongregacyach. Papież wniósł w tej sprawie zażalenie, ale prawa państwa będą zachowane. Rząd uznaje nagłość załatwienia sprawy bankowej i minister skarbu wniesie natychmiast odnośne przedłożenie. Rząd zajmuje się szczegółowo sprawami socyalnemi i wniesie przedłożenia w sprawie stosunku kapitału do robotników. Rząd uznaje potrzebę daleko idącej decentralizacyi zarządu i zniżenia podatków.

Trzęsienie ziemi w Azyi centralnej.

Aszabad, 5 kwietnia. Na stacyach kolei zakaspijskiej Dżebelia i Jagma dał się wczoraj o godz. 9 wieczór słyszeć podziemny huk, któremu towarzyszyło 3 sekundy trwające trzęsienie ziemi. Domy nieuszkodzone. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Testament Rhodesa.

Londyn, 5 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Testament Cecyla Rhodesa ustanawia znaczną liczbę stypendyów dla studentów z kolonij i Ameryki, którzy studyują na uniwersytecie oxfordzkim, oraz 15 stypendyów po 250 funtów szt. dla studentów niemieckich, za to, że cesarz niemiecki zaprowadził w Niemczech w szkołach obowiązkową naukę języka angielskiego. Stypendya te będzie nadawał cesarz niemiecki na 3 lata. Spadkodawca podnosi, że dobre stosunki Niemiec, Anglii i Ameryki zapewniają pokój światowy.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 5 kwietnia. W sprawie zamordowania Burów przez australskich oficerów donosi ministerstwo wojny, że na skutek śledztwa w styczniu b. r. w Pietersburgu skazał sąd wojenny pięciu oficerów, jako morderców 12 Burów. Poruczników Handrocka i Morata skazano na karę śmierci i wyroku dokonano. Handrock i Morat byli także oskarżeni o zamordowanie duchownego Hassego, jakkolwiek jednak były poważne poszlaki nie były one dostateczne do uznania ich w tym wypadku winnymi.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu": Małpie Doli na cylinder jubileuszowy 1·— K, Prac. w druk. Fischera 6·60, Z. 0·36, C. Z. 5·—, C. Z. 5·—, C. Z. 5·—, Dr H. Mszana dolna 1·—. Razem 22·96 K.

RACHUNKI PARTYJNE.

Sprawozdanie kasowe miejscowego komitetu partyjnego w Krakowie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1901 roku. Dochody: Podatek partyjny 253·84 K. Datki dobrowolne 531·95. Wydawnictwa 76 11. Z wieczorków i zabaw 797·95. Pożyczki 250·—. Różne 40·—. Razem 1.949·85 K. Rozchody: Koszta zgromadzeń 594·22. Zapomogi prześladowanym 165·61. Delegacyi na prowincyę i na konferencye 486·78. Na „Prawo Ludu" 164·—. Na „Naprzód" 50·—. Do funduszu wyborczego 114·—. Wydatki kancelaryjne 15·62. Spłata długów 328 82. Portorya 25·87. Pomoc prawna 30·—. Różne 107·40. Razem 2.082 31 K. Niedobór 132·46 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Introligatorzy krakowscy! W niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano zgromadzenie poufne w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 3).

Kraków. Stowarzyszenie robotników krawieckich przeniosło swój lokal z ul. św. Krzyża na ul. Mikołajską 16.

W niedzielę 6 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia zabawa z tańcami.

Podgórze. Baczność budowlani! W poniedziałek dnia 7 b m o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu „Siły" (Mały Rynek 4) zgromadzenie poufne robotników budowlanych.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Unii górniczej" dla Moraw, Śląska i Galicyi odbędzie się 27 kwietnia 1902 o godz. 9 rano w Mor. Ostrawie, w dużej sali „pod Lipą". Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie kasowe; 3. Ustanowienie filialek; 4. Inne sprawy stowarzyszenia, wnioski i zapytania Przy punkcie 4. porządku dziennego nastąpi, stosownie do uchwał poprzedniego walnego zgromadzenia, wskutek upływu oznaczonych wówczas 6 miesięcy, ponowny i ostateczny wybór sekretarza.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Siła" urządza walne zgromadzenie w niedzielę 6 b. m.

W sobotę 12 b. m. ku uczczeniu **dziesięcioletniego istnienia „Siły"** odbędzie się w sali Towarzystwa kupieckiego (I. Johannesgasse 4) **uroczysty wieczór** muzykalno-wokalny z współudziałem pań: dr E Czyżowskiej (fortepian), Maryi Daszyńskiej (deklamacya) i H. Schuppównej, artystki opery (śpiew); panów: prof. S. Aubera (wielonozela), prof. E. Gärtnera (śpiew) i prof. M. Tyberga (skrzypce), oraz chór stowarzyszenia. Mowę wstępną wygłosi poseł tow. Daszyński. Początek o godz. 8 wieczorem. Po wieczorku komers.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412